Nr. 2. Kraków, 12 stycznia 1906. Rok XXIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Sposób obliczania czystego dochodu z gospodarstwa — podał Adam Wiśniewski.
Subwencya — napisał Dr. Adam Krzyżanowski.
Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców — (c. d.) napisał Stefan Bojanowski.
Rozmaitości.
Wiadomości handlowe.

Sposób obliczania czystego dochodu z gospodarstwa.

Ciąg dalszy.

Podobnie jak kasyer zaczynając prowadzić książkę kasową zlicza gotówkę w kasie i wpisuje ją jako pierwszą pozycyę, taksamo i każdy rolnik całe swoje przedsiębiorstwo w danym roku gospodarczym zaczynać powinien spisaniem i oszacowaniem całego swego majątku, w którym gospodarstwo rozpoczyna. Spis taki majątku wraz z oszacowaniem poszczególnych części nazywamy inwenturą. Inwenturę dzielimy na dwa główne działy: activa i passiva, których różnica na korzyść activów stanowi czysty majątek.

Spisywanie i oszacowanie majątku zaczynamy od głównego warsztatu przedsiębiorstwa, a więc w gospodarstwie od areału, następnie szacujemy budynki, inwentarz żywy, martwy, w końcu zaś wpisujemy nasze wierzytelności i stan kasy z początkiem roku. W passivach spisujemy wszelkie długi i zobowiązania względem osób trzecich. Ponieważ zwiększenie się wartości poszczególnych części składowych gospodarstwa dodajemy z końcem roku do przychodu, musimy z szacowaniem tych części postępować bardzo ostrożnie i wstawić tylko ich rzeczywistą wartość; w przeciwnym razie bardzo łatwo popełnić możemy grube myłki, które rentowność danej gałęzi gospodarczej w fałszywym przedstawiłyby świetle. Musimy przedewszystkiem mieć wzgląd na to, aby dla przedmiotów jakiekolwiek one są, jeżeli w ciągu roku nie zaszła zmiana co do ilości tychże, albo zmiana co do jakości n. p. przez sprzedaż lichych krów, a kupno dobrych, nie wstawiać dla jednego i tego samego przedmiotu z początkiem roku innej ceny jak z końcem roku, choćby chwilowo przedstawiał większą wartość, a przedewszystkiem strzedz się powinniśmy tych różnic w szacunku w przedmiotach, których bezpośrednio niemamy do sprzedaży, a które głównie posiadają dla nas wartość użytkową.

Do takich przedmiotów zaliczamy nasz główny warsztat w gospodarstwie t. j. grunta. Jeżeli w gospodarstwie posiadamy grunt orny, to przecież niemamy go każdej chwili na sprzedaż, posiadamy go jako przedmiot służący do produkcyi rolnej i gdybyśmy z końcem roku gospodarczego wartość gruntu w inwenturze podnieśli dlatego, że n. p. w danej okolicy cena roli w ciągu roku podskoczyła to obliczając dochód, jeżeli do rzeczywistego przychodu z roli dodamy nadwyżkę wartości z końcem roku w porównaniu do początku roku wykazalibyśmy fałszywy zysk, który rzeczywiście figurowałby tylko na papierze, a rola mogłaby dać stratę. Zmieniać wartość pojedynczych części składowych gospodarstwa możemy tylko wtenczas według chwiejnych cen targowych, jeżeli te przedmioty ewentualnie produkta mamy w chwili szacowania ich do pozbycia. Za podstawę do szacowania budynków gospodarczych bierzemy koszta materyału i ich budowy. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że budynek z czasem się zużywa i traci na wartości, odpisujemy co roku pewien procent jego wartości na zużycie się czyli go amortyzujemy.

Procent amortyzacyi danego budynku zależny jest od jakości materyału z jakiego budynek został postawiony i jego przeznaczenia czyli od ilości lat przez jakie budynek zdolny do użytku stać powinien. Ścisłe oznaczenie trwałości budynku jest z łatwo zrozumianych powodów dosyć trudne i opierać się tutaj musimy na okrągłych cyfrach zestawionych na podstawie dłuższych badań w tym kierunku. Trwałość budynków gospodarczych obliczamy przeciętnie jak następuje:

1	Budynki mieszkalne murowane . . .	150—200 lat
2	Stajnie, stodoły, spichlerze murowane .	100—150 „
3	Zakłady przemysł. np. gorzelnie murow. .	50—100 „
4	Budynki mieszkalne z drzewa	100—150 „
5	Stajnie, stodoły i t. p. z drzewa	50—100 „
6	Zakłady przemysł. gorzelnie z drzewa . .	25— 50 „

te ostatnie rzadko już teraz z drzewa stawiane.

Według ilości lat, jakie przypuszczalnie budynek będzie użyteczny, oznaczamy procent amortyzacyi rocznej n. p. 200 lat trwałości $^1/_2$%, 150 lat $^3/_4$% i t. d. i procent ten co roku odciągamy od wartości budynku nowo postawionego, nie jak nieraz mylnie w praktyce się przeprowadza od częściowo amortyzowanej wartości budynku z początkiem roku gospodarczego. Budynki starsze, które na gruncie zastajemy, chcąc ich wartość obecną wypośrodkować, szacujemy według wartości nowo wystawionego budynku, oznaczamy liczbę lat trwałości budynku, a odpowiedni procent amortyzacyi pomnożony przez ilość lat przez które budynek już stoi, odciągamy od pierwo-

tnej wartości budynku nowego, otrzymana zaś różnica jest wartością obecną budynku.

Przy szacowaniu inwentarza żywego podzielić go musimy na dwie główne grupy: 1) Inwentarz produkcyjny i 2) Inwentarz roboczy. W inwentarzu produkcyjnym odróżnić powinniśmy dwa działy, a mianowicie inwentarz, który chowamy w celu ciągnienia z niego korzyści trwałych jak krowy mleczne, owce na wełnę i inwentarz, który hodujemy na sprzedaż. Szacując pierwszy rodzaj inwentarza produkcyjnego i mając na uwadze, że nie hodujemy go na sprzedaż, nie możemy tutaj kierować się przy ocenianiu żywą wagą, praktyka bowiem wykazuje, że np. mleczność krowy stoi przeważnie w odwrotnym stosunku do jej żywej wagi. Dobre dójki nie osiągają nigdy tak wysokiej żywej wagi jak złe, oznaczenie więc wartości użytkowej krowy mlecznej według żywej wagi byłoby fałszywe, bierzemy więc cenę przeciętną za jedną sztukę średniej jakości z całej obory i mnożąc ją przez ilość sztuk otrzymujemy wartość całej obory, np. szacujemy najlepszą sztukę 300 koron, najgorszą 100 i biorąc przeciętnie mówimy krowy w naszej oborze warte są przeciętnie po 200 k. sztuka na sztukę.

Ceny te staramy się o ile możności w tejsamej wysokości utrzymać z końcem roku choćby ceny targowe wahały się i do 20% wartości, w razie większej zmiany na rynkach targowych, szacować już musimy powtórnie, zakładając nową inwenturę. Unikanie takich zmian w szacowaniu inwentarza użytkowego jest z tego względu konieczne, że zwiększenie się lub zmniejszenie wartości zwiększa lub zmniejsza, jak już wyżej nadmieniłem i rentowność danej gałęzi gospodarczej o różnice wartości z początkiem i końcem roku i przez to zaciemnia nam zupełnie obraz rzeczywistego dochodu, o który głównie chodzi. W podobny sposób postępujemy i z jałownikiem wyjąwszy, jeżeli hodujemy go wyłącznie na sprzedaż, to wtenczas szacowanie według żywej wagi jest dopuszczalne.

Wszystkie inne gatunki zwierząt produkcyjnych, które chowamy na sprzedaż jako zwierzęta rzeźne, a więc bydło opasowe, trzoda, szacować możemy według żywej wagi przyjmując cenę za jednostkę żywej wagi nieco niższą, jak targowa uwzględniając przez to koszta, transportu do miejsca targowego i t. p. Podobnie jak na krowy mleczne przyjmujemy ceny przeciętnie i dla inwentarza roboczego, koni i wołów. W gospodarstwach małych gdzie ilość koni roboczych ogranicza się do 4—6 odpisujemy rok rocznie od wartości koni roboczych procent na amortyzacyę a to dlatego, że wymiana koni starych na konie dobre, zdarza się co parę lat i pociąga za sobą nieraz koszta kilkuset koron, które nie uwzględnione w swej zwiększonej wartości w inwenturze przy cenie przeciętnej, zanadto by obciążyły budżet jednego roku gospodarczego, podczas gdy wydatek na kupno lepszego konia jest wydatkiem nie jednego roku ale szeregu lat, przez które konia mamy zamiar używać.

Procent amortyzacyi w takich razach odtrącamy rok rocznie od rzeczywistej ceny kupna koni, którą do inwentury wstawiamy na 8—10%. W gospodarstwach większych, gdzie ilość koni jest liczniejsza, co roku trafia się taka wymiana a więc i budżety roczne są mniej więcej jednakowo obciążane, wobec czego przyjąwszy cenę przeciętną na wszystkie konie razem, amortyzować ich nie potrzebujemy, a nadwyżka ceny kupna nad ceną szacunkową przeciętną uwzględnioną w inwenturze, idzie w rozchód gospodarczy danego roku.

Przy ocenianiu wartości inwentarza martwego rozdzielamy go również na dwie kategorye, t. j. na maszyny większe i narzędzia wraz ze sprzętami gospodarczemi. Rozdzielając inwentarz martwy na te kategorye, do pierwszej zaliczamy wszystkie te narzędzia, których zakupno w jednym roku gospodarczym zanadtoby obciążyło budżet tego roku. W gospodarstwie małem czysty dochód wynosi n. p. K. 5000 i jeżeli-byśmy w tym roku kwotę za zakupioną maszynę n. p. Kor. 1000 odciągnęli od przychodów rocznych, spadłby dochód na Kor. 4000 a drugi rok, w którym nie kupiliśmy żadnej maszyny, w rzeczywistości mniej rentowny wykazałby większy dochód. Aby więc to zakupno równomiernie rozdzielić na szereg lat, przez które przypuszczamy, że maszyna będzie zdolną do użytku, po wstawieniu do inwentury ceny kupna, odtrącamy 5—10% rocznie na umorzenie, zależnie od tego, czy przyjmiemy trwałość maszyny na 20 czy 10 lat, i tą tylko część wpisujemy w rozchód gospodarczy. Przy narzędziach rolniczych mniejszych i sprzętach, które rok rocznie się zużywają, wpisujemy przy szacowaniu pojedynczych gatunków połowę ich ceny kupna przyjmując, że połowa z tych jest zupełnie nowa a druga połowa jest bezużyteczna.

Z powyższych przyczyn amortyzacyi narzędzi zupełnie nie uwzględniamy a z końcem roku wpisujemy do inwentury powiększenie wartości pojedynczych sprzętów tylko w takim razie, jeżeli ich ilość się zwiększy, przyjmując cenę przeciętną wstawioną w inwenturze z początkiem roku pomimo tego, że dokupując dany przedmiot więcej za niego zapłaciliśmy.

Adam Wiśniewski.

Dok. nast.

Subwencya.

Porównywując preliminarze budżetów państwowych z roku 1905 i 1906 przekonamy się, że w roku 1906 ogólny wzrost wydatków wynosił niespełna $2^1/_2$%, wzrost wydatków c. k. Ministerstwa Rolnictwa około 5%, a wzrost zasiłków 47%[1]. Także i w poprzednich latach wzrost wydatków na subwencye jest szczególnie silny, ale nie w tym stopniu. Zaszły specyalne powody, które wpłynęły na tak znaczny wzrost rolniczych wydatków subwencyjnych w preliminarzu na rok 1906. W roku 1905 Austro-Węgry przystąpiły do nowego ukształtowania stosunków handlowo-politycznych. Stronnictwa agrarne domagały się przy tej sposobności znacznego podwyższenia istniejących ceł i nałożenia nowych w interesie rolnictwa. Rząd zastosował się przeważnie do tych żądań, a za niespełnienie niektórych z nich, sprzecznych jego zdaniem z uprawnionymi interesami innych grup społeczeństwa, odszkodował rolnictwo podwyższeniem subwencyi w preliminarzu na rok 1906. Rozumowanie rządu niewątpliwie świadczy o doniosłem znaczeniu przepisywanem przezeń systemowi popierania zasiłkami produkcyi rolniczej. Są rzeczy, których można i należy odmówić rolnictwu, ale sposób popierania subwencyami zasługuje na coraz większe rozpowszechnienie.

Uderzającą jest także różnorodność subwencyi, szybki wzrost wydatków z tego tytułu polega z jednej strony na powiększaniu zasiłków poprzednio udzielonych, z drugiej strony na tworzeniu nieznanych przedtem rodzajów subwencyi, daje się zasiłki na coraz to nowe cele będące w związku z podniesieniem rentowności gospodarstwa rolnego. Subwencya nabiera charakteru lekarstwa, skutecznego przeciw wszelkim chorobom. W ten sposób subwencya wnika coraz głębiej w nowoczesne stosunki rolnicze i staje się coraz to ważniejszym czynnikiem w administracyi publicznej.

Dowodem powszechności przeświadczenia o dobroczynnym wpływie subwencyi są liczne rozprawy i ciągłe żądania podwyższania istniejących i udzielania nowych zasiłków w przeciwstawieniu do ogólnego milczenia w sprawie zasadniczego uprawnienia subwencya. Kwestya ta uchodzi za rozstrzygniętą. Dalszem następstwem utartego sposobu myślenia jest zazwyczaj niewystarczające uzasadnienie żądań nowych subwencyi, ograniczające się do stwierdzenia niedostatecznego rozwoju produkcyi lub handlu danym towarem rolniczym w porównaniu z innymi krajami koronnymi lub z Niemcami; często powołują się petenci na to, że mimo lepszych stosunków pod tym względem w innych krajach koronnych lub w Niemczech tamtejsze władze publiczne nie skąpią na ten cel sub-

---

[1]) Za podstawę wysokości zasiłków przyjąłem cyfrę, wykazaną w budżecie Ministerstwa Rolnictwa w rubryce: „Directe Förderung der Land- und Forstwirtschaft“. Niektóre subwencye mieszczą się także w innych rubrykach, toteż Prof. Dr. Stanisław Starzyński („Galicya w budżecie Ministerstwa rolnictwa na rok 1905“. Przegląd Polski. Czerwiec, 1905, str. 478—508) podaje na podstawie specyalnych wykazów, dostarczonych mu przez c. k. Ministerstwo Rolnictwa cyfrę wyższą, nawet za wysoką, o czem będę miał jeszcze sposobność wspomnieć.

wencyi, natomiast zachodzi przeważnie zupełny brak niezbędnego, jak zobaczymy, wyjaśnienia pytania, czy u nas w kraju istnieją warunki racyonalnego zużycia subwencyi.

Następstwem podobnego myślenia są odpowiedzi organów rządowych i krajowych, odmawiające podwyższenia zasiłków lub udzielenia nowych. Przeważnie odpowiedź nie podnosi wątpliwości co do merytorycznego uzasadnienia żądania, powołuje się jedynie na położenie finansowe, utrudniające spełnienie życzenia, często wyraża nadzieję przychylenia się do prośby z chwilą, gdy budżet się poprawi. Pod tym względem niema wielkich różnic między odpowiedziami c. k. Ministerstwa Rolnictwa, Wydziału krajowego i uchwałami sejmowej Komisyi budżetowej. Niewątpliwie wobec niekorzystnego położenia finansowego rządu i państwa argument oparty na tej podstawie nasuwa się łatwiej i prędzej, a wywiera wpływ bardziej przekonywujący, jak inne, czyni na razie zbytecznem dalsze wywody, ale bądź co bądź wydaje mi się, że rzadziej poprzestawanoby wyłącznie na nim, gdyby nie głębokie zakorzenione przekonanie odpowiadających o potrzebie jaknajhojniejszego rozdawnictwa zasiłków, ograniczonego jedynie względami na zasoby skarbu.

Następstwem nieomal nieuniknionem znacznego podwyższenia zasiłków okazało się z jednej strony rozszerzenie działalności Towarzystw rolniczych w zakresie czynności subwencyonowanych z równoczesnem jej ścieśnianiem we wszystkich innych kierunkach. Liczba instytucyi rolniczych, opartych wyłącznie na samopomocy jest u nas stosunkowo szczupłą, ponieważ weszło w zwyczaj — oczywiście nie wykluczający wyjątków — zaczynania nowej akcyi od wnoszenia petycyi o subwencye — jeden powód więcej potrzeby szczegółowych badań nad przyczynami i skutkami zjawisk tego rzędu. Za potrzebą badań bodaj, czy nie najsilniej przemawia brak, względnie niedostateczność dotychczasowych prób, teoretycznego opracowania przedmiotu.

Podobnie jak w wielu innych wypadkach, tak i tym razem praktyka wyprzedziła teoryę. Istnieje kilka specyalnych monografii, ale treści przeważnie opisowej, zawierają obfity materyał faktyczny, zaczerpnięty ze źródeł, a zatem przedewszystkiem z licznych urzędowych sprawozdań władz publicznych, rozdzielających zasiłki lub związków rolniczych, otrzymujących subwencye, natomiast brak krytycznej oceny zasad subwencyonowania, w najlepszym razie autorowie ograniczają się do krytyki sposobu zużycia zasiłków z technicznego punktu widzenia, co się tłumaczy tem, że są nimi przeważnie rolnicy i że rozprawy zazwyczaj zajmują się specyalnie zwiększeniem wytwórczości i subwencyonowaniem pewnych gałęzi produkcyi rolniczej, n. p. hodowli bydła, lub mleczarstwa.

Podręczniki polityki ekonomicznej lub polityki agrarnej poświęcają najwięcej miejsca zasadniczym zagadnieniom, które stojąc od dawna na porządku dziennym, są ciągłym przedmiotem badań i sporów naukowych, albo są od dłuższego czasu przedmiotem ustawodawstwa i zarządzeń władz państwowych. Niepodzielność ziemi, reforma prawa spadkowego, przeciwdziałanie wzrastającemu zadłużeniu, cła zbożowe, komasacya, podział gruntów wspólnie używanych są tematami wyczerpująco opracowanymi, natomiast assocyacya i subwencye dotąd jeszcze nie doczekały się należnego im miejsca w systemach polityki agrarnej, aczkolwiek z dniem każdym wzrasta ich znaczenie, a zarazem ścieśnia się związek między tymi dwoma ważnymi czynnikami współczesnego postępu rolniczego, ponieważ władze publiczne okazują wyraźną dążność udzielania zasiłków związkom z wykluczeniem bezpośredniego subwencyonowania osób prywatnych. Istniejące podręczniki grzeszą nie dość zasadniczem i zbyt ogólnikowem ujmowaniem kwestyi.

Niemiecka nauka ekonomiczna, a za jej przykładem polska, ciągle jeszcze żyją zaprzeczeniem, zwalczaniem liberalnej zasady polityki gospodarczej, w przeciwstawieniu do niej głoszą z zapałem potrzebę pomocy władz publicznych, ale nie wytykają jej żadnych granic. Dopiero przy rozbiorze poszczególnych kwestyi n. p. komasacyi lub ubezpieczeń rolniczych, starają się podać pewne wskazówki. Gdy mowa o subwencyach przytaczają garść faktycznych szczegółów i zaznaczają, że o potrzebie udzielania zasiłku rozstrzygają właściwości danego indywidualnego wypadku, a o ile podają pewne zastrzeżenia są one niedostateczne, lub zbyt elastyczne.

III.

Problem subwencyi zawiera w sobie dwie kwestye różne, wymagające odrębnego badania. Wedle nomenklatury używanej w życiu codziennem oraz w pismach władz państwowych i krajowych, subwencya jest przeciwstawieniem wykonywania pewnych czynności bezpośrednio przez organa władz, dostarczających środków materyalnych, a zatem jest pojęciem ujemnem w logicznem tego słowa znaczeniu, albowiem nie istnieją dla określenia pojęcia subwencyi znamiona właściwe tylko danej kategoryi zjawisk. Każda czynność władz publicznych staje się subwencyą, gdy Ministerstwo Rolnictwa lub Wydział Krajowy kwotę przeznaczoną na podniesienie chowu bydła lub na założenie zakładu doświadczalnego lub wreszcie na jakikolwiek inny sposób poparcia rolnictwa zużywa nie przez swoich własnych urzędników im bezpośrednio podległych, lecz odstępuje ją innym.

Szkoła mleczarska w Rzeszowie jest utrzymywana kosztem kraju, ale państwo wypłaca skarbowi krajowemu pewne kwoty przeznaczone na opędzenie części kosztów wydawanych na ten cel przez Wydział krajowy; kwota ta zapisana jest jako „subwencya z c. k. Skarbu państwa“ w dochodach preliminarza budżetu krajowego. Gdy powstawał w Krakowie zakład doświadczalny zastanawiano się nad dwoma sposobami wprowadzenia w życie tej instytucyi. Odzywały się głosy za udzieleniem Komitetowi c. k. krak. Tow. Rolniczego ryczałtowej kwoty tytułem subwencyi, przeznaczonej na opędzenie kosztów zakładu. Jak wiadomo zwyciężyła myśl prowadzenia zakładu w bezpośrednim zawiadywaniu rządu, który opłaca koszta wynajęcia lokalu, pensye urzędników przez siebie mianowanych i inne wydatki.

Analogicznie mówimy o „subwencyonowaniu“ Towarzystw Rolniczych okręgowych w wypadkach, w których Komitet centralny zamiast sam kupować i rozdawać buhaje odstępuje im część pieniędzy otrzymywanych od rządu z poleceniem kupowania i umieszczania buhajów na stacyach.

Mamy tu do czynienia z problemem administracyjnym, formalnie nieco podobnym do tego, który nasuwa się w wypadkach kupna majątku. Nowonabywca może prowadzić gospodarstwo we własnym zarządzie, albo szukać dzierżawcy. Podobnie władze publiczne mogą popierać rolnictwo zawiadując bezpośrednio przez swoje własne organa kwotami na ten cel przeznaczonymi, albo mogą się wyręczać pełnomocnikami, którymi zazwyczaj są towarzystwa rolnicze.

Zanim jednak nowonabywca będzie zastanawiał się nad pytaniem: własna administracya, czy dzierżawa, musi przedewszystkiem być właścicielem dóbr, musi zdawać sobie sprawę z tego, czy jest dla niego korzystnem kupić dany majątek? Podobnie władze publiczne zanim rozstrzygną pytanie, czy dla urzeczywistnienia danego zamiaru właściwszą jest rzeczą zawiadywać samemu, bezpośrednio środkami przeznaczonymi na osiągnięcie celu, czy też uposażyć subwencyą towarzystwo rolnicze, muszą przedewszystkiem zastanowić się nad tem, czy pomoc publiczna jest wskazana? Wybór dróg prowadzących najpewniej do celu, musi poprzedzić postanowienie dążenia do celu. Okazuje się, że problem subwencyi zawiera w sobie jednę bardziej formalną, drugą więcej merytoryczną kwestyę, od której zaczniemy nasze dalsze wywody.

Skuteczność wszelkiej pomocy władz publicznych zawisłą jest od sposobu jej zużycia. Osiągnięcie zamierzonych pomyślnych wyników możliwem będzie tylko wtedy, jeżeli kierownicy przedsiębiorstw subwencyonowanych chcą i umieją korzystać z pomocy publicznej. Państwo daje chłopu pług lub pieniądze na kupno udoskonalonego siewnika. Subwencya w tej czy owej formie dana nie będzie ani orać, ani siać; także i urzędnicy państwa lub Towarzystwa rolniczego, którzy subwencyę wypłacili nie zajmą się jej zużyciem. Jeżeli chłop sprzeda pług albo pieniądze dane na siewnik przepije, subwencya stanie się źródłem demoralizacyi, a nie postępu gospodarczego. Subwencya będzie również zmarnotrawioną w wypadku, gdy chłop nie umie racyonalnie orać lub siać, lub gdy

nie posiada odpowiedniego zaprzęgu. Ta sama zasada prawdziwa jest także w wypadkach subwencyonowania Towarzystw i Stowarzyszeń rolniczych, bez chętnego i umiejętnego współdziałania ludzi pracujących w tych instytucyach o uprawnieniu subwencyi nie może być mowy.

Każda pomoc władz publicznych sama przez się martwą jest, ściśle rzecz biorąc nie istnieje w oderwaniu od osoby subwencyonowanej, w jej ręku staje się dopiero rzeczywistością, czyli innemi słowy pomoc władz publicznych nie jest twórczą sama przez się, może być mniej lub więcej niezbędnym warunkiem powodzenia, ale nie jest działającym czynnikiem. Choćby najlepsze uzbrojenie żołnierza nie zapewni zwycięstwa, gdy zawiodą nadzieje pokładane w wodzach, w odwadze i bitności żołnierzy. Powszechnie uznana wyższość francuskich karabinów w roku 1870 nie przechyliła szali zwycięstwa.

Liberalna polityka ekonomiczna zwalczała zasadę pomocy władz publicznych wywodami, stwierdzającymi ich ujemny wpływ na psychologię gospodarczą osób popieranych przez władze publiczne; twierdziła, że osłabia się w ten sposób energię indywidualną, że odzwyczaja się przedsiębiorców liczyć na własne siły i umniejsza w nich poczucie osobistej odpowiedzialności za wyniki ich gospodarczej działalności, które stanowi najsilniejszy czynnik postępu ekonomicznego i społecznego. W ostatecznym wyniku jednostka subwencyonowana dba mniej, jak przed uzyskaniem pomocy władz publicznych w tej lub owej formie o powodzenie swego przedsiębiorstwa, skutkiem czego pomoc staje się dla niej i dla społeczeństwa szkodliwą, a nie pożyteczną.

Twórcy i poważni zwolennicy tej tezy nie omieszkali uczynić ją bliższą rzeczywistości przez szereg zastrzeżeń. Można być przeciwnikiem wygórowanych ceł [1]) albo przymusowych ubezpieczeń, ale trudno zaprzeczyć, że pewne ustawy i zarządzenia władz publicznych są niezbędnym warunkiem normalnego rozwoju gospodarczego. Ścisłe przestrzeganie przepisów prawa, racyonalna organizacya sądów, szkół, ruchu pocztowego, budowa dróg i szereg innych czynności państwa, krajów i gmin jest, jeżeli nie powszechnie, to przecie przeważnie uznawana za niezbędną. Ale nawet z tymi ograniczeniami teza liberalnej polityki ekonomicznej nie może się ostać z powodu jej niezgodności z rzeczywistym stanem rzeczy.

Znamy wypadki daleko idącej ingerencyi państwa lub innych władz publicznych, o której oczywistej użyteczności niepodobna wątpić wobec pomyślnych wyników. Z wielu przykładów niech mi wolno będzie przytoczyć jeden z najbardziej znamiennych w zakresie polityki i administracyi agrarnej. Fenomenalny rozwój cukrownictwa buraczanego, który tak dodatnio oddziałał na całe nowoczesne gospodarstwa rolne i zwycięska walka z cukrem trzcinowym, jest zupełnie niezrozumiałą bez uwzględnienia systemu pośrednich i bezpośrednich premii eksportowych, oraz innych zarządzeń państw europejskich (kartel w Rosyi, zawarty pod naciskiem i pod patronatem państwa), skierowanych do osiągnięcia tego samego celu.

Wytłumaczenie sprzeczności między tezą liberalnej polityki ekonomicznej, a rzeczywistym stanem rzeczy tkwi w jednostronności wspomnianej psychologii gospodarczej. Obok ludzi, dla których pomoc władz publicznych staje się hasłem zmniejszenia ich osobistej działalności, są inni, którzy odwrotnie widzą w niej bodziec do zdwojonych wysiłków, widzą w niej pomyślniejsze ukształtowanie się warunków powodzenia przedsiębiorstw przez nich prowadzonych, a zatem dokładają starań, ażeby możliwie jak najbardziej wykorzystać konjunkturę, zmienioną na lepsze przez uzyskanie pomocy.

Jasny stąd wniosek: każda pomoc państwa jest uprawnioną i osiągnie swój cel, czyli innemi słowy stanie się źródłem dalszego postępu gospodarczego, jeżeli wywoła zwiększenie się zapobiegliwości ekonomicznej jednostek, którym pomoc zapewniono. Odwrotnie, gdy pomoc dostanie się w ręce nieodpowiednie, gdy wzbudza błędne mniemanie, że sama przez się stwarza dochód i pomyślność przedsiębiorstwa, gdy zamiast być podstawą postępu i doskonalenia gospodarstwa, staje się ochroną zacofania i nieudolnych sposobów produkcyi, wówczas możemy powiedzieć, że chybia celu, że władze publiczne udzielając pomocy, popełniły ciężki błąd, popierając mimowoli nieekonomiczny sposób myślenia społeczeństwa, obniżając działalność swoją do poziomu źle zorganizowanej dobroczynności. A zatem ingerencya władz publicznych bez świadomej samopomocy indywidualnej jest szkodliwą. Często stosowane przeciwstawienie działalności państwa samopomocy obywateli jest niezawodnie potrzebne, albowiem umożliwia szereg teoretycznych konstrukcyi, wyjaśniających problemy ekonomiczne, ale w praktyce życia oba te czynniki najczęściej nawzajem się uzupełniają, a zwłaszcza w danym wypadku tworzą całość, której zaistnienie rozstrzyga o powodzeniu i o uzasadnieniu pomocy władz publicznych *Adam Krzyżanowski.*

(C. d. n.).

[1]) Jeden z najgłośniejszych przeciwników ceł zbożowych Dawid Ricardo uznawał, że nie można dosłownie zastosować w praktyce tej zasady, dopuszczał zatem liczne wyjątki.

Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców

przez

Stefana Bojanowskiego.

Ciąg dalszy.

Feruk-Chan, karo gniady, przez wielu „Feruch-Chanem“ zwany, zakupiony został na Wschodzie pod wierzch dla cesarza Napoleona, ale nie był przez niego używany, bo złośliwy temperament tego konia nie odpowiadał wymaganiom cesarza. — Hr. Juliusz będąc w Paryżu dowiedział się o tem i nabył Feruk-Chana w cesarskiej stajni do jarczowieckiego stada. Koń ten rosły, kościsty, górą i spodem długi, nieco podkasany, bo o żebrach cośkolwiek krótkich i płytkich, z ładnie modelowaną głową, ale z dość ciężkiem uchem i nie bardzo w ganaszach smaczny, — miał na szyi, jakby od kuli głęboką, włosów pozbawioną bliznę — i stąd też może powstała o nim legenda, że krymską odbywał kampanią. — Feruk-Chan był koniem bardzo rodowym i niewątpliwie oryentalnym, ale jak sam hr. Juliusz i wielu innych stwierdziło, był koniem — perskim, a nie arabskim. — Feruk-Chan służył czas jakiś jako reproduktor w jarczowieckim stadzie i był zarazem koniem wierzchowym hr. Juliusza, ale tak złośliwym, niebezpiecznym i do jeżdżenia trudnym, że tylko sam właściciel i stajenny Hryć umieli go pod siodłem użyć i w ryzach utrzymać. — Razu pewnego odwiedził Jarczowce p. Marceli Kęplicz, dobry znajomy hr. Juliusza. Przy śniadaniu hr. Juliusz zaproponował konną przejażdżkę na jeden z odleglejszych folwarków, gdzie młodzież stała. — Przyprowadzono przed ganek dworu osiodłane konie: „Maltę“ dla gościa, a „Feruk-Chana“ dla gospodarza domu. Pan Marceli, który doskonale jeździł, naparł się jechać na Feruk-Chanie. Hr. Juliusz przestrzegał, stanowczo odradzał, sprzeciwiał się, a nawet gniewał, ale w żaden sposób wyperswadować nie mógł, — więc ostatecznie wsiedli i pojechali, majac konnego Hrycia za sobą. — Feruk-Chan zmiarkowawszy innego na sobie jeźdźca i inną jak swego pana rękę, zaraz za bramą począł się nerwowo niepokoić, tulić uszy, siekać zębami, boczyć się, galopować, to drepcić, to lansady dawać, pyskiem jeźdźcowi z ręki gwałtem cugle wyrywać i dęba stawać. — Pan Marceli łagodził, uspokajał i panował umiejętnie dość długo nad rozdrażnionym koniem, który rozjuszony i do ostateczności zniecierpliwiony, dawszy niespodzianie i w jednej

chwili kilka nieregularnych, a szalonych szczupaków, spiął się i z jeźdźcem na ziemię wznak runął, — ale runąwszy w mgnieniu oka zerwał się i rycząc jak dzika bestya — począł leżącego na ziemi p. Kęplicza w straszny sposób zębami kąsać i przedniemi tratować nogami. — Hr. Juliusz zeskoczył z Malty by ratować krwią zbroczonego p. Marcelego. — Nadbiegł i Hryć poczciwy, który znając doskonale podstęp i wybiegi Feruk-Chana, wskoczył na niego, w jednej chwili zebrał go w cugle, a dawszy mu energiczne i silne łydki, — w cwał na zorane puścił się pole, — gdzie podolskim butem rzetelnie i wyraźnie wypisał Feruk-Chanowi na jego perskiej skórze kilkadziesiąt cennych uwag — jak koń wierzchowy w Jarczowcach pod gościem chodzić powinien! — Pana Marcelego strasznie pokąsanego, stratowanego i ponoś z kilku złamanemi żebrami, — odwieziono powozem do dworu, gdzie lecząc się kilka tygodni, — pokutował za zbyt wielką odwagę i śmiałość do złośliwego, a nieznanego konia. Hr. Juliusz po tym wypadku znienawidził Feruk-Chana i w r. 1864 sprzedał go do Sławuty. W Sławucie, a raczej w Satanowie, przychowane pod nim konie były przeważnie duże, szerokie, kościste, z kłąbami wyrośniętymi, często maści bułanej i nie mniej często „kłapouchy“. — Dwie bułane córki Feruk-Chana: „Wystawa“ i „Maryeta“, otrzymały w Paryżu medale złote za nadzwyczajną szybkość i niezwykle elegancką, smaczną i świetną umiejętność chodzenia w zaprzęgu. Klacze te powróciwszy z paryskiej wystawy na Wołyń i oddawszy po dwie córeczki satanowskiemu stadu, poszły na matki do stada p. Ludwika Sadowskiego w Balinie.

Po sprzedaży Feruk-Chana do Sławuty, były do r. 1868 następujące ogiery reproduktorami w jarczowieckiem stadzie: wyż wspomniany Łokietek, syn Azeta i Ślepki. — Emir i Dahoman or. ar. z Babolny, — Seglawi or. pers — i poprzednio już raz wymieniony Beni-Bagdad, Pielgrzymem zwany. Do roku 1871 stanowiły dwa inne oryentalne ogiery z Babolny i to: Hadudy i El-Delemi, a do r. 1876 Hami z Babolny, którego wielu mylnie identyfikuje z Quodlibetem, anglo-arabem, synem angielskiego Canaletti i klaczy czystej krwi arabskiej. W roku 1876 przychodzi do Jarczowiec Obejan i Krzyżyk or. ar. kupiony przez hr. Juliusza w Wiedniu od Sefer-Baszy Kościelskiego. W r. 1877 dostaje się na reproduktora do jarczowieckiego stada: Uberan or. ar. — i zamieniony, czy też przez ś. p. starego ks. Romana Sanguszkę hr. Juliuszowi w upominku dany sławucki Hindostan, syn or. ar. Amruch. W r. 1883 posłał hr. Juliusz na czas jakiś Hindostana na Wołyń, do Szelwowa, majątku swej żony, gdzie poprzednio utworzoną już została filia jarczowieckiego stada przez posłanie 12-tu pięknych, doskonałych udowodnionego pochodzenia i czystej krwi oryentalnych jarczowieckich klaczy. Od roku 1883, aż do śmierci hr. Juliusza i do czasu zwinięcia jego stada, używano w niem przeważnie oryentalnych reproduktorów rządowych, posiłkując się równocześnie najlepszymi ogierami własnego chowu.

Z wyż wymienionych ogierów wyróżniły się: Hadudy, El-Delemi, Krzyżyk i Hindostan. — Hadudy i El-Delemi może w niczem nie ustępowały oryginalnym arabskim importowanym reproduktorom, — bo oba były piękne, szlachetne, wyborne i świetne. Pierwszy zasłużył się zrodzeniem z klaczy Rozmaita, (po El-Delemi z Sahary po Hohejlenie z Sahary sprowadzonej z puszczy) — siwego El-Kebira, jednego z najlepszych ogierów „Dzieduszyckich“ stada, — a zasługą drugiego było spłodzenie kilkunastu klaczy, których krew wysoko szlachetna i dobra płynie jeszcze do dziś dnia, przedewszystkiem w jezupolskiem stadzie.

Krew Krzyżyka rozeszła się szeroko po wielu stadach w kraju, a w pierwszym rzędzie po jabłonowskiem, jezupolskiem, taurowskiem i chorostkowskiem stadzie.

Hindostan dawał konie pięknych form, wielkiej szlachetności, o przepysznych szyjach i wspaniałych chodach. Jeden ze synów Hindostanu i Kitki, siwy ogier, to samo co ojciec noszący nazwisko, ur. w Jarczowcach 1880 r., był reproduktorem w Chorostkowie przez lat kilka i dobrze się zasłużył tamtejszemu stadu.

Podczas światowej wystawy w Wiedniu 1873 r. w czasie od 18 do 27 września, chów koni galicyjskich reprezentowany był przez trzy stada i to: stada bar. Jakóba Romaszkana z Horodenki, — p. Edmunda Jastrzębskiego z Dębna i hr. Juliusza Dzieduszyckiego z Jarczowiec.

Piewszy wystawił cztery klacze, urodzone w Horodence z matek krajowych, uszlachetnionych krwią oryentalną, a po ogierze „Young John Bull“, pół krwi angielskim, ur. 1855 r. którego rodzicami byli: pełnej krwi anglik „John Bull“ (po Muley Molochu z Chapeau d'Espagne) i klacz „Miranka“, (po Championie z Miranki starej). Były to klacze:

1) „Aglaja“, karo-gniada z Aglai starej,
2) „Wista“, brudno-kasztanowata z Deli,
3) „Halka“, kara ze starej Halki,
4) „Zanda“, kara ze starej Zandy.

Drugi wystawił 5 ogierów swego chowu i to:

1) „Tahira“, gniadego po Abd-El-Kaderze z Leily,
2) „Omaira“, karo-gniadego po Tahirze z Sahary,
3) „Saida“, karo-gniadego po Tahirze z Heydey,
4) „Tricka“, tarant. po Tahirze z Tarantowatej,
5) „Tracka“, tarant. po Tahirze z Tarantowatej.

Dwa ostatnie ogiery, bardzo oryginalnej maści, i nie mniej ładne, zakupione zostały do stajni króla włoskiego.

Hr. Juliusz Dzieduszycki wystawił 24 klacze stadne, wszystkie własnego chowu i wszystkie czystej krwi oryentalnej, a mianowicie:

1) „Gazella“, siwa hreczkowata, 14 lat, po Abiadzie z Gazelli,

2) „Grata“, siwa hreczkowata, 14 lat, po Azecie z Sahary,

3) „Kitka, siwa hreczkowata, 13 lat, po Bagdadzie z Ślepki,

4) „Bona“, siwa, 13 lat, po Mołodźcu z Perkuli,

5) „Podgorzałka“, siwa hreczkowata, 13 lat, po Pielgrzymie z Podgorzałki,

6) „Kamelia“, srebrno siwa, 12 lat, po Pielgrzymie z Mlechy,

7) "Fulta“, kasztanowata“, 11 lat, po Ben-Azecie z Kataryny,

8) „Paraszka“, srebrno-siwa, 9 lat, po Malcie z Gazelli,

9) „Mindzia“, siwa, 9 lat, po Malcie z Mindzi,

10) „Leda“, ciemno siwa, 8 lat, po Malcie z Mindzi,

11) „Czarnołatka“, siwa hreczkowata, 8 lat, po Pielgrzymie z Czarnołatki,

12) „Galantka“, siwa hreczkowata, 8 lat, po Emirze z Galantki,

13) „Zulema“, gniada, 7 lat, po Dahomanie z Mlechy,
14) „Bona młodsza“, siwa, 7 lat, po Łokietku z Bony,
15) „Panna“, siwa, 7 lat, po Łokietku z Panny,
16) „Dorota“, kasztanowata, 7 lat, po Emirze z Mlechy.
17) „Wołynianka“, siwa, 7 lat, po Łokietku z Nelzonki,
18) „Mlecha“, siwa, 7 lat, po Dahomanie z Kamelii,
19) „Lwowianka“, gniada, 6 lat, po Dahomanie z Mlechy,
20) „Grata młodsza“, siwa, 6 lat, po Dahomanie z Graty,
21) „Mlecha mniejsza“, siwa, 6 lat, po Dahomanie z Mlechy-Elasus,
22) „Zahorka“, siwa, 6 lat, po Malcie z Kataryny,
23) „Dagmara“, siwa, 5 lat, po Dahomanie z Kamelii,
24) „Gazella młodsza“, siwa, 4 lat, po El-Delemi z Gazelli starszej.

c. d. n.

Rozmaitości.

Uwolnienie od należytości stemplowej przysługuje według reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z 25 listopada 1905. L. 52974 świadectwom wystawianym przez Towarzystwa rolnicze, względnie c. k. Władze polityczne I. instancyi celem dołączenia ich do ofert na dostawy wojskowe jako dowód, że oferent jest producentem dostawionego artykułu.

Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie zawiadamia, że we wtorek dnia 21 lutego 1905 odbędzie się Walne zebranie członków Towarzystwa w sali Rady powiatowej w Rzeszowie o godzinie 2 i pół po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia. 2) Odczytanie protokółu. 3) Sprawozdanie z czynności Wydziału i działu handlowego Towarzystwa. 4) Powiadomienie o założeniu Syndykatu Towarzystw rolniczych. 5) Odczyt ks. Stanisława Siary „O korzyściach używania krów i buhai do robót polnych“ i odczyt p. Wincentego Turowskiego „O racyonalnym wychowie cieląt“. 6) Wybór Wydziału. 7) Przyjęcie nowych Członków. 8) Wnioski Członków. Przed Walnem Zebraniem o godzinie 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Woynarowskiego w kościele OO. Bernardynów. Sekretarz: Wincenty Turowski m. p. Prezes: Aleksander Dąmbski m. p.

Mąka owsiana dla cieląt. Jedno z czasopism fachowych niemieckich podaje wskazówki dla żywienia cieląt mąką owsianą. W pierwszych dniach życia cielęcia należy umieścić mąkę na cienkiem płótnie lnianem, polewać letnią wodą a przesącz zmięszany z mlekiem podawać cielęciu. Później podaje się mąkę rozkłóconą w letniej wodzie. Zazwyczaj zaczyna się żywić cielęta mlekiem odtłuszczonem w wieku 10—15 dni; codziennie zastępuje się wówczas 1 litr mleka pełnego taką samą ilością odtłuszczonego, do którego dodaje się 10 gramów mąki owsianej. Z końcem pierwszego miesiąca dostaje zatem cielę dziennie 150 gr. tej mąki.

W drugim i trzecim miesiącu dodaje się, zwiększając dawki stopniowo, do 30 gr. mąki na litr chudego mleka. Według przeszło 200 doświadczeń przeprowadzonych we Francyi i obliczając cenę 100 kg. mąki na 12 mk., kosztuje 1 kg. przyrostu wagi cielęcia 33·6 fen. Korzystnie jest dodawać później do mąki owsianej mąkę bobową.

(Deut. Landw. Tierz.)

W jaki sposób najlepiej przestać doić krowy przed ocieleniem? Dojenie krów cielnych aż do samego ocielenia jest błędem, gdyż wpływa ujemnie na rozwój płodu, osłabia krowę i zmniejsza wydajność mleka po ocieleniu z powodu, że gruczoł mleczny niema potrzebnego spokoju. Na szczęście wydzielanie mleka zwykle z natury zmniejsza się lub nawet ustaje na 2—3 miesięcy przed ocieleniem. Nie dzieje się tak jednakże często u krów bardzo mlecznych, zwłaszcza dobrze żywionych i w takim razie trzeba doprowadzić do ustania funkcyi gruczołu mlecznego. Jednakże nie należy tego czynić w ten sposób, żeby n. p. krowę wydoić tylko częściowo (do połowy), lecz tak, że zwiększa się odstęp czasu upływającego między jednym a drugim udojem. Odbywa się to w ten sposób, że mniej więcej na 10—12 tygodni przed ocieleniem zmniejsza się ilość udojów z 3 na 2. Po ośmiu dniach doi się krowy tylko raz na dzień i stopniowo wydaja się je co 36—48 godzin. Tym sposobem zapuścić można nawet najmleczniejsze krowy, przyczem uważać należy na to, żeby każdym razem wydajać jak najdokładniej. *(Oest. Landw. Woch).*

Zarząd powiatowy Towarzystwa kółek rolniczych rozesłał zaproszenia na doroczne Walne zebranie delegatów kółek rolniczych powiatu Rzeszowskiego odbyć się mające we wtorek dnia 21 lutego 1905 r. w sali „Sokoła“ w Rzeszowie o godzinie 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie roczne. 2) Sprawozdanie z kursu pożarnictwa. 3) Odczyt Delegata Zarządu głównego p. Wasunga „O działalności rolniczej w Kółkach rolniczych“. 4) Wybór Delegatów na zjazd Rady głównej. 5) Wnioski delegatów. Przewodniczący: Aleksander Dąmbski m. p.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Kraj. Biuro:** 10 robotnic sezonowych od 1/I 1906 z terminem przyjazdu najdalej 10/I, do folwarków w Dublanach; 3 dziewki do bydła i trzody. Płaca 80-120 K., wikt, 2 K. kolendy, 100 sążni kw. pola nawożonego pod ziemniaki jako relutum za pranie. Zwrot kosztów podróży. Zaraz. Adres: W. P. Edward Maurizio, Strzelce wielkie p. Szczurowa; 6 fornali, Mazurów, na roczną służbę zaraz. Pożądane całe rodziny złożone z dorosłych osób mogących pracować we dworze. Płaca 60 K. rocznie, 10 ctn. ordynaryi. 8 krc. kartofli, 8 fur opału, grządka na jarzyny, 1 l. mleka dziennie, mieszkanie. Wyższa płaca nie wykluczona. Koszta podróży głowom rodziny, członkom rodziny zaś tylko wówczas, jeżeli się dadzą użyć do robót dworskich. Adres: Zarząd dóbr Zahajce, p. Podhajce; 1 polowy, o ile możności z dziećmi dorosłemi, dającemi się użyć do robót dworskich. Płaca 80 K. rocznie i więcej, 13 ctn. ordyn. 8 krc. kartofli, 8 fur opału, grządka na jarzyny, mleka 2 l. w lecie, 1 l. w zimie. Koszta podróży i adres jak poz. 3; 8 parobków-fornali z rodzinami na roczną służbę. Płaca 70 K., 9 krc. ordynaryi, 1 4 mrg. ogrodu, mleka 2 l. w lecie, 1 l. w zimie, mieszkanie, opał. Zaraz. Adres: Zarząd dóbr Wierzchnia p. Kałusz; 1 pasiecznik, starszy człowiek znający się na ogrodnictwie i ciesielstwie (ule dla pszczół) do małej pasieki z 35 pni i małego ogrodu owocowego. Po kawalersku na wikt lub na ordynaryę wedle umowy. Zaraz lub później. Adres: W. P. Antoni Orzelski, Charytany, p. Laszki koło Bobrówki; 5 parobków rocznych w średnim wieku, bezdzietnych lub ze starszemi dziećmi dającemi się użyć do pracy. Płaca r. 100 K., 8 krc. ordynaryi na miarę, 1/4 mr. ogrodu zaoranego, mieszkanie, opał. Na sprowadzenie 10 K. i jedna fura od kolei. Od 1/II lub 1/III 1906. Adres: W. P. Jan Amon w Różniatowie; 1 ekonom kawaler lub wdowiec bezdzietny, 30-35 lat, energiczny. Płaca 480 K. i całe utrzymanie. Nadesłać naprzód świadectwa. 1 miesiąc próbny. Zaraz! Adres: W. P. Jan Amon w Różniatowie. — **Chrzanów:** 19 fornali, 70-90 K. i ordynarya; 3 dziewki do krów, 70-90 K. i wikt. — **Limanowa:** 4 dziewki; 1 pastuch do obszaru dworskiego, 28 K, miesięcznie; 1 fornal; 1 stróż do obszaru dworskiego. — **Lwów:** 1 fachowy dozorca do bydła, opasów i mleka; 1 gumienny; 3 parobków; 120 K. i ordyn. — **Mościska:** 50 dziewek folwarcznych, zaraz 40 parobków fornali; 15 robotników sezonowych od wiosny. — **Myślenice:** 1 ekonom, 480 K. i całe utrzymanie; 1 karbowy, 120 K. i wikt; 11 parobków po 100 K. i ordynarya. — **Rzeszów:** 8 dozorców folwarcznych; 36 fornali; 37 dziewek. — **Sanok:** 1 podleśniczy, 150 K. i ordynarya; 1 pomocnik gospoparczy, 400 K. i ordynarya; 1 pisarz ekonomiczny z niższą szkołą rolniczą w Suchodole wedle umowy.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane) **Chrzanów:** 1 ekonom młody ze szkołą roln. w Kobiernicy; 1 pomocnik gospodarczy; 1 karbowy; 2 leśnych; 4 fornali. — **Kołomyja:** 1 leśniczy z długoletnią praktyką i b. dobremi świadect; 1 gajowy znający się na pszczelarstwie, żonaty, piśmienny; 3 ekonomów praktycznych; 1 pisarz ekonomiczny; 1 chmielarz i rymarz. — **Limanowa:** 1 robotnik rolny sezonowy. — **Lwów:** 1 gumienny; 1 pisarz ekonomiczny; 1 gajowy; 1 podleśniczy; 1 kierownik mleczarni. — **Łańcut:** 1 pisarz ekonomiczny. — **Mościska:** 1 rządca, administrator, kontrolor i t. p.; 2 ekononomów leśniczych; 4 ekonomów; 3 leśniczych; 2 pisarzy ekonomicznych, 20-25 K. i utrzymanie; 1 pisarz folwarczny i lokaj, 25 K. i wikt; 4 karbowników; 5 leśnych. — **Myślenice:** 1 rządca dóbr i kierownik większej mleczarni; 1 zarządca dóbr, ekonom lub leśniczy. — **Rzeszów:** 3 rządców ekonomicznych. — **Kraj. Biuro:** 1 pisarz ekonomiczny lub praktykant gospodarczy; 1 rządca ekonomiczny i chmielarz, żonaty lub po kawalersku 600 K. i tantiema.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu, dnia 9 stycznia 1906 r.

Na dzisiejszym targu tendecya i ceny pozostały niezmienione a transakcyi dokonano niewiele.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.40—8.70 K., pszenicę czerwoną od 8.40—8.70 K., żyto od 7.00—7.20 K., jęczmień od 6.80—7.60 K., owies od 6.60—7.10 K., kukurydza od 7.00—7.85 K., kukurydza stara od 8.20—8.55 K., kukurydza Cinquantino od 8.40—8.60 K., groch zwykły od 8.85—10.75 K., groch Victoria od 11.50—12.75K., bobik od 7.50—7.75 wyka od 9.00—10.00 K., otręby pszenne od 5.00—5.25 K., otręby żytnie od 5.30—5.40 K., rzepak od 13·75—14.25K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 9/I 13.00—13.60 K. **Lwów** 3/I 12.20—12.80 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 9/I 14.00—14.40 K. za 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 9/I 14.40—14.70 K., **Lwów** 13/X 00.00—0.00 K. **Peszt** 9/I 13.64—13.66 K. **Tarnów** 29/XII 18.00—20.00 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 26/IX 00.00—00.00 K. **Tarnów** 29/XII 16.00—18.00 K. **Lwów** 25/VIII 00.00—00.00 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 2/I 19.00—23.00 K. **Lwów** 3/I 14.00—19 00 K. **Tarnów** 15/XII 20.00—24.00 K. za 100 kg.

	Styczeń	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	3	15.80—16.20	11.90—12.30	13.20—14.00	12.40—12.80
Tarnów	29	16.60—16.50	12.50—14.00	13.50—14.00	12.80—13.50
Podwołoczyska .	3	15.00—16.00	11.70—12.00	12.00—13.60	11.80—12.20
„ ros. bez cła	3	13.30—14.50	11.80—12.60	11.80—13 20	10.50—12.00
Wiedeń	9	15.60—16.90	13.20—14·20	15.30—17.80	15.20—15.80
Peszt	9	17.24—17·28	14.12—14.14	00.00—00.00	14.48—14.50
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Wrocław	8	15.80—18.40	15.60—16.40	14.20—16.40	14.50—15.70
Ceny w markach za 100 *kg*.					

Wyka. Lwów 28/XII 15.60—17.00 K.

Chmiel. Wiedeń 5/I zatecki miejski 210—240 K, zatecki okoliczny, 220—240 K., anschauer czerwony 190—210 K., zielony 180—190 K. za 100 kg. **Lwów** 7/IX 80—85 K. za 50 kg.

Rzepak. Kraków 9/I 27.50—28.50 K. **Lwów** 9/I 23.00—23.50 K. **Wiedeń** 5/I 28.50—29.50 K. **Praga** 0/I 0.00—0.00 K. **Peszt** 9/I 27.70—27.90 K. **Tarnów** 29/XII 24.00—25.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 9/I 2.40—3.20 K. **Tarnów** 29/XII 2.20—3.00 K. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 3/I 100.00—130.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 3/I 114.00—128.00 K. bez cła. **Wiedeń** 5/I styryj. 146.00—152.00 K. średnia jakość 112.00—128.00 K., gruboziarnista czysta 112.00—122.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 9/I 100.00—130.00 K. **Lwów** 3/I 100.00—130.00 K. **Wiedeń** 5/I 130.00—150.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 8/I galicyjskie prima 85.00—96.00 K., secunda 74.00—84.00 K., tertia 68.00—73.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 827 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 4/I. prima 110.00—120.00 K. tłuste 000.00—000.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 9/I. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 109 sztuk, jałownika 37, cieląt 202, owiec i kóz 8, nierogacizny 205. Płacono za woły 72—78 K., za krowy po 62—66 K., buhaje 70—74 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 34—56 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 128—138 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 5/I deserowe 2.50—2.80 K., wiejskie 2.40—2.50 K. zwykłe targowe 2.00—2.30 K. **Kraków** 9/I targowe 2.00—2.30 K. za 1 kg. **Hamburg** 5/I stołowe I klasy 244.00—260.00 M, II klasy 224.00—232.00 M. III klasy 210.00—216.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 6/I dworskie i spółkowe, prima 234.00—240.00 M., secunda 230.00—238.00 M., tertia 220.00—230.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 5/I prima 23—24 sztuk, secunda 25—26 sztuk, konserwowanych w wapnie 31—32 sztuk za 2 K. **Kraków** 9/I 3.60—4.80 K. **Berlin** 8/I 4.30—4.40 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 5/I surowy 75% 36.40—36.80 K., rafinowany 90% bez opłaty 129.25—129.75 K.

Lwów 3/I 32.50—32.75 K.

Pasza.

Siano. Kraków 9/I 4.40—5.40 K. **Tarnów** 29/XII 4.00—5.00 K. **Wiedeń** 5/I 5.00—7.00 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 9/I 6.00—7.20 K. **Wiedeń** 5/I 6.40—9.20 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 9/I 3.80—4.40 K. **Tarnów** 29/XII 3.00—3.50 K. **Wiedeń** 5/I 5.80—6.40 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.